

WIERSZE MARIANA HEMARA

*Modlitwa*¹

Mariana Hemara

Nie sprowadzaj nas cudem na Ojczyzny łono,
Ni przyjaźnią angielską, ni łaską anielską.
Jeśli chcesz nam przywrócić ziemię rodzicielską –
Nie wracaj darowanej. Przywróć zasłużoną.

Nasza to wielka wina, żeśmy z Twoich cudów
Nic się nie nauczyli. Na łaski bezbrzeżne
Liczyliśmy, tak pewni, jakby nam należne,
Aby nas wyręczały z Jej należnych trudów.

Za bardzośmy Ojczyznę kochali świętami.
Za bardzośmy wierzyli, że zawsze nad Wisłą
Cud będzie czekał na nas i gromy wytrysną
Z niebieskiej maginockiej linii ponad nami.

I co dzień szliśmy w pobok Niej – tak jak przechodzień
Mija drzewo, a Boga w drzewie nie pamięta.
A Ojczyzna codziennie przecież była święta,
A Ona właśnie była tym cudem na codzień.

Spraw, by wstała o własny wielki trud oparta,
Biała z naszego żaru, z naszej krwi czerwona,
By drogo kosztowała, drogo zapłacona,
Żebyśmy już wiedzieli, jak wiele jest warta.

By już na zawsze była w każdej naszej trosce,
I już w każdej czułości, w lęku i rozpacz –
By wnuk, zrodzony w wolności, wiedział, co to znaczy
Być wolnym, być u siebie – Być Polakiem w Polsce.

1941

¹ M. Hemar, *Modlitwa*, [w:] *Poezje zebrane, wrzesień 1939 – maj 1945*, oprac. A. K. Kunert, Łomianki 2006, s. 126-127.

Rozmowa z żołnierzem²
Marian Hemar

„I po coście się bili?” – potrząsali głową.
A żołnierz odpowiedział: “Bośmy dali słowo.

A jesteśmy z takiego narodu, co słowa –
Choćby zdychał – nie złamie. Szeźnie, a dochowa”.

– „A o coście się bili?” A żołnierz powiedział:
„Żeby świat się nauczył, żeby o tym wiedział,

By sobie wspomniał kiedyś – może za lat tysiąc –
Że umiałem dotrzymać, com umiał poprzysiąć”.

*

I jak tu nam tłumaczyć, co honor kupiecki,
Co kupiecki rozsądek, co upór “szlachecki”,

Gdy lepsza ustępliwość wobec konieczności,
Która słowa przekręca i podpisy mota –

Gdy jesteśmy z narodu, który myśli prościej.
Myśli: słowo się rzekło – mogiłka u płota.

U nas – słowo się rzekło, już my zniewoleni.
Bo myśmy barbarzyńcy, a nie dżentelmeni.

Nie myśmy wynaleźli „gentleman’s agreement”.
U nas, jedno – rachunek, wiara i sentyment.

I każdy, kto się uprze, w pole nas wywiedzie
I zabaczy w nieszczęściu, i wyszydzi w biedzie.

*

Ha, wywiedli nas w pole, w pole gorzkiej chwały,
A nie wiedzą, że większa dla nich samych strata –

Te ręce, które dla nas mogiły kopały,
Pogrzebały w mogile wszystek honor świata.

Słowo nie dotrzymane – strzęp marnego świstka.
Pociecha dla nas – mała. Duma dla nas – wszystka.

1945

² M. Hemar, *Rozmowa z żołnierzem*, [w:] *Kiedy znów zakwitną białe bzy*. (Utwory wybrane), oprac. T. Szymański, Kraków 1991, s. 181.

Testament Chopina³
Marian Hemar

Wiejski strumyk z Żelazowej Woli
Szumi w lewej ręce w barkaroli.

Kiedys kogut zapiał na podwórku,
To on, ten sam, w tych kwintach, w mazurku.

Księżyc po wsi włóczył się pochmurnie,
Znieruchomiał, błyszczący, w nokturnie.

Bocian brodzi przez dawne mokradła,
Szuka gwiazdy co w etiudę spadła.

W rozsypanych koralikach nutek
Pierwsza miłość i ostatni smutek

I tryumfów rześiste trzepoty
I nostalgia chora na suchoty.

*

Cudem jakimś wziął ojczyznę w dłoń
I przemienił ją w gorzkie harmonie,

I przemienił ją w magiczne rytmy,
I w melodie rzewne jak modlitwy.

W srebrnoksięskie kropki, w czarne skrót
I przepisał ją całą w te nuty

I zapisał w swoim testamencie
Dochowana, powtórzona święcie.

*

A tam ona jakby coraz żywsza.
Od prawdziwej ojczyzny prawdziwsza.

Aż po wieku słowikami wspomni,
Mrokiem westchnie i deszczem zasiąpi.

I Polakom, gdy będą bezdomni,
On muzyka ojczyznę zastąpi.

1960

³ M. Hemar, *Testament Chopina*, [w:] *Liryki, satyry, fraszki*, oprac. W. Majewska, Londyn 1990, s. 32.